

<https://doi.org/10.18778/1505-9057.07.25>

Barbara Jankelait

SZUKANIE BOGA POETYCKA REFLEKSJA ADRIANY SZYMAŃSKIEJ

Adriana Szymańska urodziła się w Toruniu w 1943 r., tam też ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Za mistrza duchowego, który zaszczylił jej miłość do poezji i literatury w ogóle, uważa swego promotora, profesora Artura Hutnikiewicza. Jest autorką trzynastu tomików poezji, w tym dwóch wyborów, powieści *Święty grzech* (1995), opowieści dla dzieci oraz zbioru esejów, napisanych po podróży po USA, *Dziedzice i barbarzyńcy* (1998). Zajmowała się krytyką literacką w „Przeglądzie Powszechnym”, obecnie współpracuje z „Nowymi Książkami”. Mieszka w Brwinowie.

Już od początku swej drogi twórczej koncentruje się na tematyce egzystencjalnej. Oczywiście wydaje się też fakt dojrzewania i przeobrażania światopoglądu poetki w przeciągu ponad trzydziestu lat wyrażania siebie słowem wiersza. Głęboko zakorzeniona w świecie biologii, skupiona wokół doznań fizycznych oraz olśniona poruszającymi zmysły zakątkami ziemskiej przyrody, poezja Adriany Szymańskiej wyraża afirmację życia i niepojętej tajemnicy istnienia.

Charakterystyczne dla bohaterki liryków pochodzących z pierwszych tomików zgłębianie doznań własnego ciała, zapatrzenie, wsłuchanie się w siebie, w swój intymny głos w późniejszej twórczości ulega przeobrażeniu; podmiot mówiący zaczyna rozglądać się wokół, dociekać prawdy o zachodzących w świecie przemianach, poszukując przyczyn i ich zależności.

Świat zmysłowo postrzegany jawi się jako bezkres, niekończąca się przestrzeń. Wielkość oraz bezmiar Kosmosu nie przerażają: „pyłek w oku wszechświata” (tak siebie nazywa bohaterka), istniejący „pośród miliardów gwiazd”, mówi:

żyję,
dotykam skroni
w której grzmi gorąca jak lawa krew
która po prostu boli¹.

Podmiot liryczny, obywatel niezliczonych Galaktyk, pragnie uchwycić, odgadnąć i wyrazić swoje wewnętrzne rozterki, a jego wypowiedź wypełnia ból i cierpienie, radość i ciągła nadzieja.

Skoncentrowana na sobie bohaterka wierszy pochodzących z tomu *To pierwsze* wsłuchuje się w głos ciała, gdyż to właśnie w nim zachodzą tajemnicze objawienia: zmywa nabyte przez pokolenia doświadczenie, wielowiekową ogładę, genetyczne uwarunkowania, odżegnuje się od stworzonej przez cywilizację kultury i tradycji, aby nie ciążyły nad świadomością, powraca do pierwotnego stanu, by posłyszeć w sobie nieskazitelny, czysty głos. Rządzące światem prawo natury i zew biologii, płynący z najgłębszych komórek ciała, przypominają, że również człowiek współczesny podlega „paragrafom” ewolucji i jako nieodłączny element przyrody żyje we wspólnocie z innymi żyjącymi planety. Odkrywa siebie jako element Kosmosu i czuje się tak samo piękna, jak wszelkie inne stworzenie.

Tutaj wszystko zaczyna się od dotyku kochanej osoby, która budzi z uspienia ciało i kierujące nim zmysły oraz zaczyna przeżywać narodziny i śmierć raz po razie, na przemian, bezustannie. To właśnie pożądanie, nie tylko miłosne, ale przede wszystkim głód wiedzy, głód poznania oraz związane z nim wzloty i upadki, zawody i zdobycze wprawiają w ruch świat przedstawiony w wypowiedziach lirycznych. Ostry, a zarazem sugestywny impet, z jakim Szymańska wyraża swe doznania i odkrycia, porusza nie tylko intymne strony mówiącego „ja”, lecz także materię, która je otacza. Mimowolnie na myśl przychodzą słowa wypowiedziane przez księdza Jana Twardowskiego: „Trzeba mieć ciało by odnaleźć duszę”².

Słowo Bóg nie pojawia się wprost, chociaż czytając między wersami, łatwo można zaobserwować konstrukcje zbliżone do wzniosłych tekstów sakralnych, np. „oto poczułam głód i pragnienie” albo „wywiedź mnie z tych obszarów leśnych”. Zbitki słowne świadczą o znajomości przekazów biblijnych oraz o zakorzenieniu w tradycji chrześcijańskiej.

Dopiero w tomie uważanym za przełom w twórczości Szymańskiej i, jak twierdzą krytycy, najlepszym z wydanych do 1984 r. zbiorów wierszy – w *Naglej wieczności* – poetka po raz pierwszy oficjalnie wypowie się na tematy religijne. Na tle intymnych albo w każdym razie tragicznych i bolesnych przeżyć pojawiają się m.in. takie oto słowa:

¹ A. Szymańska, *Przywilej*, [w:] eadem, *To pierwsze*, Warszawa 1979, s. 19.

² ks. J. Twardowski, *Tylko*, [w:] idem, *Utwory zebrane*, t. VII, Kraków 2002, s. 32.

Bóg nadal nieobecny wśród osób dramatu
 Módlmy się do zegara
 On był Jest I będzie³.

W świadomości bohaterki wypowiedzi poetyckich pojawia się bluźniercza myśl, która jest w stanie podważyć istniejący porządek świata. Przecież Boga wymyślił człowiek! Po to, by uzasadnić dziejące się wokół, nadprzyrodzone, nie mieszczące się w granicach zdrowego rozsądku zjawiska. Człowiek na tyle ograniczony, że zabrakło mu pomysłów, aczkolwiek wyobraźnia ludzka stanowi dość pojemny i niezmierny potencjał świadomości:

Nie wymyśliliśmy nawet Boga ponad bezcielesność:
 ciało choćby w domyśle wypełnia pojęcie
 po aksamitne poduszeczki pięt
 Jak tu wspiąć się modlitwą na zamglone wzgórze
 i dotknąć zawrotnej tajemnicy trwania
 I jak dosłyszeć w tej ciszy pociechę⁴.

Za chwilę, w tym samym tomie, padną pytania, podważające tradycyjny wizerunek Boga:

A może Bóg jest mały i bezbronny
 Może bezcielesność także jest śmiertelna
 i gnije na plażach wieczności
 Może on wolałby być po prostu liściem albo kroplą
 udającą Bóg wie co
 Może dla pozorów tylko dla nas próżnych
 wymyślił tę wielkość zrećnie tłumiąc kaszel
 anemicznej prawdy
 Może boi się tak jak ja się boję tej nocy szurającej ciszą
 Może jest pokorny Może płacze w samotności
 na grobach własnych stworzeń⁵.

Próby dociekania tajemnicy są obecne również w późniejszej twórczości, ale najbardziej wiarygodnym zapewnieniem staje się uświadomienie, że „najważniejsze skrywa się pod ciężką zasłoną”. Przykryta niewidzianą materią prawda odczytywana będzie na wiele sposobów, chociaż w wierszach ze zbioru *Nagła wieczność* występuje rozdwojenie myśli mówiącego „ja”:

Czy to, co tak boi się w nas to jest właśnie dusza
 Czy to, co porywa nas w snach – to Bóg⁶.

³ *W kamieniu* – 5, [w:] A. Szymańska, *Nagła wieczność*, Wrocław 1984, s. 54.

⁴ *W sobie*, *ibidem*, s. 9.

⁵ *W kamieniu* – 10, *ibidem*, s. 61.

⁶ *W kamieniu* – 7, *ibidem*, s. 56.

Świat marzeń sennych otwiera przez człowiekiem szersze perspektywy. Jako że żadne przeszkody natury fizycznej ani materialnej nie ograniczają wyobraźni – praca umysłu staje się bardziej wydajna, bo niekontrolowana przez instynkty, które stanowią główną barierę, utrzymując nas w świecie biologicznym, ziemskim. Ulotna myśl, oderwana od przyziemnych zadań, wędruje w stronę czystego, niewinnego, rajskiego piękna – w stronę *sacrum*. Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, gromadzi w sobie Jego cechy, ale tylko wtedy, gdy potrafi oderwać się od świata. Tylko w stanie alarmu, bezpośredniego kontaktu z niebezpieczeństwem, objawia się jego prawdziwa strona i czyż to nie ona jest właśnie odzwierciedleniem duszy?

„Ja” wciąż pytające o swoją istotę i powołanie, stwarzane przez Mężczyznę i w jego ramionach poszukujące wyjaśnienia, zespolone w akcie miłosnym, nie potrafi zaspokoić ani swego pragnienia wiedzy, ani pożądania:

Podczas gdy anioł prawdziwej Miłości drzemał
w zaoblczonym błękanie, słuchałam, jak bije
– tylko dla mnie – coraz to inne serce. [...]
Żadne z nich nie wyrzekło się siebie tak, by podążyć za mną
do oliwnego gaju mojej samotności.

Tylko ten jeden raz,
kiedy promienna twarz Jahwe, surowa i łagodna zarazem,
wychyliła się ku mnie z mżystej smugi blasku, zrozumiałam,
kim naprawdę jestem.
Koniuszkami palców dotykał mego strwożonego serca
tak delikatnie i wszechmocnie, że oddałam Mu się na zawsze.
Z duszą i ciałem. Z radością. Z rozpaczą. O nic nie pytając.
Od tej pory
na wszystkich ścieżkach tropię
światliste ślady Jego stóp⁷.

Doznawszy objawienia, bohaterka spojrzy na świat z innej perspektywy: będzie chwalić cudowność ziemskiej przyrody oraz jej doskonałość jako przemyślany plan i nieskazitelną owoc pracy Niewidzialnego. Ale czy odda mu się całkowicie?

Prawie wierzę. A jednak uchylam się przed tą pieśczęcią. Zostaw, Panie Boże, mówię, należę do innego. Tego ułomnego, stworzonego przez ciebie. Kocham kamień, z któregoś go utoczył. Kocham kruche ciepło jego skóry i cierń życia w uśmiechu. Kocham nietrwałą siłę jego rąk i mdły błysk konia, kiedy unosi go w galop. Kocham tę świetlistą odległość, którą mnie od niego dzielisz.

Odejdź, Boże, nie przeszkadzaj⁸.

⁷ *Piękne nieistnienie*, [w:] A. Szymańska, *Kamień przydrożny*, Wrocław 1996, s. 5–6.

⁸ *Monolog na szczycie*, *ibidem*, s. 18.

Bohaterka liryczna, obdarzona biologiczną mądrością oddawania się wybranej osobie, nawiedzana przez pożary zmysłów, eksplozje pożądań – płonie i głosi pochwałę owego spalania. Powstaje tylko pytanie, skąd się bierze ten ogień i kto jest jego sprawcą. Autorka odpowie sama sobie:

Bo ten ogień we mnie jest nie z tej ziemi kołysanej wdzięcznymi pastorałkami wiosny. Ten ogień rozniecił Bóg, by owocował wiecznym głodem. Przekleństwem żebractwa. Wciąż zmartwychwstającą męką niezaspokojenia⁹.

Krystyna Rodowska, rozważając przemiany w twórczości Adriany Szymańskiej, zaznacza:

A więc Bóg, Jahwe, Jednia jest przyczyną sprawczą i Źródłem prawdziwej miłości. Przyzywany imieniem, tropiony w rozpędzie wewnętrznych podróży i słownych hipostaz. [...] Objawienie jednak [Boga] dla poetki, tak bardzo wyczułonej na konkret, tak zasłuchanej w głos „nieposkromionego ciała” nie tylko nie daje pewności siebie, rozstrzygającej raz na zawsze wszelkie wątpliwości, ale wprost przeciwnie, dramatyzuje egzystencję nieustającym napięciem, z jakim już nie czeka się, lecz samemu wywołuje „cud”. Napięcie między niespełnieniem, nieistnieniem Boga na co dzień, a potencjalną pełnią Jego obecności uaktywnia wciąż na nowo energię twórczą poetki, pobudzając do nowych przekroczeń dotychczasowych granic¹⁰.

Potencjał słowny wyposaża autorka w tak olśniewającą energię, że zdolna jest przemienić wszystkie obrazy w „piękne nieistnienie”, w którego przestrzeni każda rzecz bądź zjawisko może dostąpić substancjalnego wywyższenia. Wydarzenia te można nazwać innymi słowami: „poetka staje się hierofantką, odprawiającą misteria przemienienia «mżystych» zdarzeń w ocalające, czyste światło”¹¹. Tutaj:

Zardzewiała furtka do ogrodu zdaje się być bramą Raju,
kwitnące akacje – ramionami wieczności, a mała mrówka
na białej framudze okna – klejnotem wszechświata¹².

Bóg jest jakby i nie ma Go jednocześnie, On trwa w pięknej przyrodzie, która też raz jest, a raz znika, gdyż ulega przemijaniu, skutkom upływającego czasu, dlatego nazywa się „nieistnieniem”, chociaż tamuje oddech i otwiera oczy na całkiem inne przestrzenie. Niewidzialny – przybiera czasami ludzką postać, pojawia się w najbardziej nieoczekiwanych i zaskakujących sytuacjach. Oto jeden z kilku przykładów, jakie można odnaleźć w *Kamieniu przydrożnym*:

⁹ *Zza płotu, ibidem*, s. 25.

¹⁰ K. Rodowska, *Przemienienie według Adriany Szymańskiej*, „Kresy” 1994, nr 19, s. 190–191.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Piękne nieistnienie*, [w:] *Kamień przydrożny*, s. 6.

A więc moje spotkanie z Panem odbędzie się dziś zupełnie bez świadków? U św. Jakuba nie modłę się nawet, jak Pan Bóg przykazał. Rozglądam się gorączkowo. Nie ma. Szukam po kątach, wspinam się na ołtarz, zerkam na filary, zaglądam w szpary posadzki. Nikogo. Zawiedziona wybiegam przed kościół i oto – nadchodzi, uśmiechnięty, stromizną tuż przy płocie, starannie omijając kałuże. Trzyma w ręku jakiś długi przedmiot. Zawinięty w rulon arkusz papieru. – Projekt nowej nawierzchni! – stukam się domyślnie w czoło. – Dzień dobry, Panie Boże, świetny pomysł – mówię. – Bo ta, pożałuj Boże, taka sfatygowana, że można, nie daj Boże, połamać sobie nogi. Na co On, już przemieniony w tresowanego wilczurą, z rulonem w zębach kłusuje żwawo w stronę Magistratu.

– Powodzenia, Panie Boże! – wołam.

Odpowiada mi z nieba przeciągły śmiech dziecięcia¹³.

„Oto próbka fantastycznych misterii przemieniania Szymańskiej, ludycznych gier jej wyobraźni z konkretem. Słowo «Bóg», obracane na wszystkie strony obiegowych zwrotów językowych, wystawia Tajemnicę na próbę trywializacji i kpiny, ale sztuka Szymańskiej tego się nie boi”¹⁴. Poetka potrafi dokonać błyskawicznej syntezy, która pozwala jej nakreślić błyskotliwą relację między różnymi poziomami rzeczywistości.

Między innymi boskie imię przywołuje się w chwilach załamania, w czasie przeżywania rozterek wewnętrznych, dramatów. Wbrew wcześniejszym przekonaniom i poglądom poetki, obecnie Bóg nieodłącznie towarzyszy przeżyciom podmiotu lirycznego: „Czemu wygnaną z Raju, znowu wodzisz mnie, Boże, na pokuszenie? Czemu podścielasz stopom zakazane ścieżki?”¹⁵ Albo: „Więc jednak śledzisz mnie tutaj, Panie. Śmiejesz się, czy płaczesz nade mną? Nad moją nienasyconą duszą, która gotowa biec w objęcia każdego, kto zaświeci jej w oczy byle światełkiem. Czemu stworzyłeś świat w takiej mnogości wszelkiego piękna? Wszelkiej udręki. Jakże odmówić im urzeczenia?”¹⁶

Próba zawiązania dialogu z Panem Niebios i Ziemi nie udaje się. Autorka pytań oczekuje znaku, spragniona jest kontaktu i udaje się jej usłyszeć odpowiedź: „Tym kochanym, zamilkłym dla mnie na jawie głosem, pocieszasz mnie we śnie: – Nie smuć się. Nie wątpij”¹⁷. To świat marzeń sennych przychodzi z pomocą, tu możliwe stają się wszelkie sposoby porozumiewania.

W programowym wierszu *Gotyk* poetka mówi:

Boję się tej wędrówki w głąb. W ciemność poznania. Że nie odnajdę siebie, którą znam tylko z pamięci. [...] To rosło ze mną. Rosło jak kościół, by wypełnić się sensem. W cieniu naw koczowała historia. Na szczycie miał zjawić się Bóg. Ale oto stoję pod różowym podniebieniem i czuję wstydlivy ból niewiedzy¹⁸.

¹³ *Na Staromiejskiej, ibidem*, s. 63.

¹⁴ K. Rodowska, *op. cit.*

¹⁵ *Zza płotu*, [w:] *Kamień przydrożny*, s. 25.

¹⁶ *W pomieszczeniu, ibidem*, s. 51.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Gotyk, ibidem*, s. 34.

Jakże możliwe jest to, że przemija wszystko, co się składa na osobowość człowieka? Z niezgody na ulotność chwili i nietrwałość istnienia rodzi się postawa negująca tzw. oczywistą realność dnia codziennego. Jak zauważa Iwona Smolka, interpretując potencjał imaginacji Szymańskiej, „realne staje się nie to, w czym żyje człowiek, co go otacza, lecz to, co go wypełnia, co istnieje w pamięci jako gorące uczucie, jako wyraziste rozpoznanie emocji, które nie ulegają zatarciu”¹⁹.

Utwór *Gotyk* kończy zdanie: „Czemu wciąż nie pojmuję, co mówisz do mnie Ty, Boże, gdy w szary witraż nieba sączysz krew zachodu?”²⁰ Liczne są prośby poetki, niejednokrotnie mają nawet charakter dziecinnej błagalnej modlitwy albo zabawy w chowanego, co sygnalizuje powyższy utwór:

Nie zostawiaj mojej wiary bez znaku, Panie,
Powiedz cokolwiek – niepodobna tak iść
wciąż patrząc w niebo i wierzyć w nieznanne
bez dotknięcia światła na ramieniu,
które milczy, a przecież mówi: Pokój z tobą,
idź pewnie przez życie, jutro także wstanie słońce²¹

Bagaż życiowy nie zraża poetki do życia. Przegląd synchroniczny twórczości Szymańskiej ujawnia rosnący optymizm. Autorka, wbrew tragicznym i smutnym przeżyciom, nie traci wiary w dobro, zwycięstwo miłości nad wszelkimi przeszkodami, nawet tą najokrutniejszą – śmiercią, gdyż dobry Bóg w tajemniczym i wiecznym Tam połączy wszystkie stęsknione i blakające się dusze.

Od kilku lat w poezji autorki *Requiem z ptakami* daje się zauważyć gotowość na spotkanie ze Stwórcą. Przygotowana zmierzyć się z wiecznością i odkryć Tajemnicę, wyznaje:

Łąkami do Ciebie idę, Niewidzialny,
na mieliznach ścieżek tropię Twoje ślady.
[...] Idę, postukując wierszem
o przydrożny kamień, podfruwając na skrzydłach
przelotnej wrony. Łąkami, dookoła świata,
za nikoną teraz w oddali latarką psa,
w nieodgadnione zmierzchające Tam²²

Bóg mieszka w przejawach otaczającego piękna i codzienności: w zachwycie słońcem, kałużą, soczystym fioletem chabra, „w rozłazącym się po calutkim

¹⁹ I. Smolka, *Wielka imaginacja*, „Przegląd Powszechny” 1996, nr 3, s. 366.

²⁰ *Gotyk*, [w:] *Kamień przydrożny*, s. 34.

²¹ *Psalm błagalny*, [w:] A. Szymańska, *Opowieści przestrzeni*, Wrocław 1999, s. 42.

²² *Łąkami*, [w:] A. Szymańska, *Requiem z ptakami*, Wrocław 1996, s. 75.

niebie pierzu obłoków”, ale co najważniejsze – mieszka w każdym człowieku, jak również w piszącej ten wiersz. Ale oto znowu pojawia się kolejne zwątpienie: czy prawidłowo pojmuję przekazy, czy aby nie pogubiłam sensu w tym natłoku rodzących się myśli?

Nie, wciąż nie umiem czytać alfabetu Wieczności,
ledwie sylabizuję miękkie kroki nocy,
która podchodzi teraz do mnie na palcach
i zawiązuje oczy czarną chustą,
jakby mówiła: Czytaj inaczej²³

Z wiary, uwzględniającej również słabości, ułomności i błędy natury ludzkiej, wyłaniają się następujące słowa:

Bóg

jest stwórcą nieustannym, nie zostawi cię samej
ani chwili dłużej, niż może to znieść twoje serce²⁴.

Autorka, wracając wspomnieniem do wypowiedzi zawartych we *Wstępie do Poezji wybranych*, stwierdza: „Wówczas nadrzędnym celem istnienia było dla mnie poszukiwanie idealnego Partnera, którego odnalazłam w po dziecięcemu adorowanym Bogu. Fakt, że urodziłam się i wychowałam w domu chrześcijańskim, na zawsze zdeterminował moje najgłębsze myśli i emocje. Po okresie buntu i grzesznego używania życia znowu wróciłam do wyznawania dziecięcej wiary w Boga Zbawiciela, może nie tak już naiwnej, ale z pewnością nie mniej radosnej. Należę do tych szczęśliwców, dla których pojęcie Łaski nie jest czczym wymysłem teologów ani klerykalną sztuczką wykorzystywaną dla omamiania łatwowiernych wiernych. Ja Łaski, a więc poczucia niezwyklego piękna, cudowności istnienia doznaję na co dzień i to w miarę upływu lat coraz intensywniej. [...] Piszę, bo wierzę w poznanie, które jest ocaleniem²⁵”.

Poznanie, według Szymańskiej, to nie tylko uchwycenie ulotnej chwili, spojrzenie skierowane w stronę wszelkiego stworzenia, ale nade wszystko to umiejętność stawiania pytań:

Dlaczego, gdy tak idziemy pod gwiazdami
w spazmie tęsknoty ogromniejszej niż wspólny łomot
serca, nic nie wiedząc, co wydarzy się jutro, co nas
powali na kolana, na twarz, co nas wytarza w błocie
ból, zdrady, hysterii, co wystawi naszą nagłą

²³ *Przestroga*, [w:] *Opowieści przestrzeni*, s. 22.

²⁴ *Ibidem*, s. 69.

²⁵ A. Szymańska, *Po co piszę?*, „Kwartalnik Artystyczny” 1998, nr 4, s. 167–168.

przejrzystą samotność na szyderstwo jarmarcznej
gawiedzi, dlaczego, Boże, nie zrobisz tego, teraz,
o tej godzinie bezcennej, niepodległej, nie znanej
nikomu innemu, odjętej nawet Twoim
wszystkowidzącym oczom: czy jesteś za blisko nas,
żeby w nas celnie wymierzyć?²⁶

Z pytań nawarstwiających się i mnożących wyrasta refleksja na temat relacji nie tylko pomiędzy człowiekiem a Bogiem, lecz także między podmiotem lirycznym pochodzącym z bardziej oddalonej przeszłości, a bohaterką zmagającą się z realiami dnia dzisiejszego.

Kim jestem, pytam więc zwrócona ku oknu,
Uczepiona sercem przejrzystych skrzydeł anioła
Zmierzchu, kim jestem z tym życiem w czubkach palców
Coraz bardziej bolesnym, a przecież wciąż na huśtawce
Dziecięcego lęku. Kim jestem, wstrzymana [...]
Między wiem i nie całkiem wiem,
Między wierzę i wątpię, między wątpię i rozpaczam²⁷.

Poetka nie pozostawia tego pytania bez odpowiedzi, z wielkim spokojem ducha stwierdza: „Jestem kapłanką, bo Ty jesteś Słowem, które było na początku i mieszka w każdej rzeczy, w każdej sekundzie lśnienia pomiędzy nami”²⁸.

Oddanie się Wiecznemu, pokora i zaufanie Jego Słowu oraz czekanie – pozostają najlepszym sposobem rozwiązania poszukiwań Adriany Szymańskiej. Wielka pogoda i godność istnienia stanowią niewątpliwą zaletę jej twórczości, w której „cały świat jest ołtarzem, na którym każdy składa siebie w ofierze Niepojętemu”²⁹.

Barbara Jankelait

LA RECHERCHE DE DIEU. LA RÉFLEXION POÉTIQUE D'ADRIANA SZYMAŃSKA

(Résumé)

Dès le début de sa création poétique, Adriana Szymańska (qui a débuté en 1968 avec son recueil *Les cieux quotidiens*) s'est concentrée sur la notion d'existentialisme. Sa poésie lie des éléments d'un journal intime qui décrit les expériences personnelles à des questions

²⁶ *Pretensja*, [w:] A. Szymańska, *Lato – 1999*, Warszawa 2000, s. 50.

²⁷ A. Szymańska, *Po burzy*, „Kwartalnik Artystyczny” 2002, nr 2, s. 59.

²⁸ *Kiedy stara kapłanka została tym, kim jest*, *ibidem*, s. 62.

²⁹ *Ibidem*.

métaphysiques et exprime une réflexion concernant la souffrance du corps, la nature des relations interpersonnelles, la vie intérieure et le rôle de l'imagination poétique pour survivre dans le quotidien. Dans le recueil *Une soudaine éternité* (1984), considéré par la critique comme une révolution dans sa création, on remarque une réflexion poétique sur la fuite du temps, le caractère éphémère d'un instant et les pensées sur l'homme face à l'héritage culturel et à la religion. Une vision du monde complètement différente est présentée dans le recueil *La pierre au bord de la route* (1993) et dans les recueils suivants *Requiem avec les oiseaux* (1996), *Les contes de l'espace* (1999), *L'été 1999* (2000). Dans les recueils, le point de repère important est l'aspect religieux. La foi qui contient les faiblesses et les défauts de la nature humaine, la déférence et la confiance infinie en dieu se mêlent dans les expressions poétiques à des questions multiples concernant le sens de l'existence et la possibilité de connaissance.